

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N^o 109.

W Piątek dnia 10. Maja.

1844.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z nad brzegów Bałtyku, w końcu Lutego. — Przez powstanie chłopów inflantskich w ciągu przeszłego lata, którego przyczyną być miały niektóre bezprawne roszczenia właścicieli gruntów, rząd spowodowany został do uregulowania w tysiącnych przypadkach wątpliwych nader stosunków chłopów prowincyi położonych nad morzem wschodniem. W Inflantach przynajmniej w tym względzie pewnych chwycano się środków. W Kurlandyi przeciwnie, gdzie chlopi mniejsze ponosić muszą ciężary, wszystko jeszcze dotąd dawnym idzie trybem. Chlopi jednakże przez wypowiedanie kontraktów swoim Panom, jak najkorzystniejsze na nich wymagają warunki. W skutek tego wielu z właścicieli gruntów zmuszeni byli chłopom ustępować grunta nie jak dotąd za robocizną, ale za pewną umówionąarendą, nie chcąc by téż grunta próżne stały. Po dworach téż szlacheckich musiano szukać ludzi do pracy za pieniądze. Takim oto sposobem część chłopów emancypowała się, o ile to przy stosunkach obecnych zrobić się dało. Właściwych posiadłości gruntowych chlopi nabywać nie mogą, w akcie bowiem uczynionym w tym względzie r. 1817. korona i szlachta zastrzegła sobie wyraźnie prawo własności gruntowych. Wiele ze szlachty jednak już dawno mówi o tém, by

oddać chłopom grunta na własność dziedziczną, i to tak, żeby im było wolno odprzedać je znów tylko chłopom. Dotąd wszakże zamiar ten uskutecznić nie był. Rzecz ta bowiem musiałaby być wprzód wniesioną na sejm, przyjętą przez ogół, i przedłożoną koronie do potwierdzenia. Od czasu jednak ostatniego sejmku, który się odbył w r. 1840., następny, który co trzy lata przypada, odkładano już dwakroć. Rząd rossyjski nie kwapi się bynajmniej z zwoływaniem onego, i dla tego wszystko pozostaje przy starém. Za znak politycznego kierunku Kurlandyi i to służyć może, że chodzi pogłoska, iż po upłynieniu lat służbowych obecnego około kraju nader zasłużonego pełnomocnika krajowego (to jest obrońcy praw prowincyi w stosunkach z koroną), miejsce jego obejmie terazniejszy właściciel niegdyś książęco ketlerskich dóbr, Baron Stieglitz, syn znanego petersburskiego bankiera. — W końcu wspomnieć należy o wielkiej nader stracie, którą poniosła Kurlandya przez śmierć Barona Rahden, zmarłego w Petersburgu w Grudniu r. z. Sprawował on urząd w drugim oddziale prywatnej kancelaryi cesarskiej, a będąc sam Kurlandczykiem, miał sobie szczegółowo oddane wszystkie sprawy dotyczące się Kurlandyi. Wiemy zaś, że w Rossyi wiele zależy na przedstawieniu sprawy każdej. — Wysła tu przed kilku miesiącami książka: »Opoczątku szlachectwa w prowincjach rossyjskich położonych nad morzem

wschodniem, i o predykacie Barona należącym się starym rycerskim familiom« zwróciła na siebie uwagę wszystkich. Rzecz jest wyłożona historycznie przez Fryderyka Barona Firs. Dziełko to winno powstanie swoje żądaniu zrobionemu z strony rządu rossyjskiego do szlachty niemieckiej, by wskazała prawo jakie ma do tytułu Barona. Zajmujące są niektóre ustępy w dziełku tém o historii pojedynczych familii. Kto jednakże rzecz tę całą bezstronnie uważa łatwo pozna, że niemieckie prowincje nad morzem wschodniem leżące w obecnej chwili powinnyby stanąć w obronie ważniejszych praw, aniżeli te co w dziełku tém są wspomniane.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 5. Maja.

Dzień onegdajszy, będący radośną rocznicą Imienin Jęj Cesarzkiej Mości Najjaśniejszej Cesarzowej Alexandry Fedorownej, tudzież Ich Cesarzkich Wysokości Wielkiej Księżny Aleksandry Mikołajewny i Wielkiej Księżniczki Aleksandry Aleksandrowny obchodzony był w tutejszém mieście z największą uroczystością. W godzinach rannych, we wszystkich kościołach różnych wyznań, odbyły się nabożeństwa solenne, o zlanie wszelkich łask na ukochanych: Monarchę i Monarchinię, tudzież na całą Najjaśniejszą rodzinę. O godzinie 11 w Soborze grecko rossyjskim św. Trójcy, Najprzewielebniejszy Nikanor, Członek Rządzącego Synodu, Arcybiskup warszawski i nowogięrgiewski, celebrował, w obec urzędników władz wszelkich wojskowych i cywilnych, Liturgią św. przy końcu której Te Deum zaintował. O godz. 4 z południa, JW. General Lejtnant i Senator Pisarew, warszawski Wojenny Gubernator, dawał obiad świetny, na który znakomite osoby były zaproszone. Wieczorem dane były widowisko bezpłatne w teatrze wielkim, a miasto całe było rześisto oświetlone.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 29. Kwietnia.

Mowa Pana Passy, który bronił wniosku do prawa względem wychowania, składała się z dwóch części. W pierwszej dowodził, że wychowanie, gdyby się rząd nim nie opiekował, w smutnémby było położeniu. »Przypatrzcie się tylko panowie, rzekł mówca, w jakim stanie było wychowanie elementarne we Francyi. Nauka nieodzowną była dla klas pracujących, pomimo to musiał rząd w to wejść i zmusić gminy do założenia szkółek i uposażenia nauczycieli, i bądźmy przekonani, że gdyby rząd szkoły te z opieki swojej opuścił, większa część gmin zamknęłaby takowe,

oświadczać, że więcej kosztują aniżeli są warte. Podobnie rzeczby się miała z wychowaniem drugiego rzędu. Gdybyśmy niektórym mówcom wiarę dać mieli, sądziłoby należało, że w Stanach Zjednoczonych, w Belgii i w Anglii wychowanie z rządem w najmniejszej styczności nie zostaje. Co do Anglii, odpowiedział już minister oświecenia, że wychowanie nie jest tamże jedynie w ręku duchowieństwa. Ma Anglia pięć uniwersytetów, które całkiem są samodzielne. Prywatni nauczyciele muszą pewnym warunkom zadosyć czynić i legitymować się pewnymi dyplomami. Nie można zatem powiedzieć, iżby w Anglii samo tylko duchowieństwo wychowanie w rękach swoich miało, gdyż takowe zależne jest od pewnych warunków reprezentujących powagę królewską. W Belgii ma rząd wyraźną interwencją. W roku 1831. widziała się znaczna część zakładów naukowych zmuszoną wezwać pomocy rządowej; jedenaście takich zakładów otrzymało wsparcie, później rozciągnięto ten system i do innych jeszcze, a teraz pobiera ich 25 z 74 coroczne wsparcie. Pieniądzy tych nie daje przecież rząd belgijski bez czuwania nad ich użyciem; zostaje on z zakładami temi w bezpośredniej styczności, ma prawo wglądania i dozierania i zaprzeczyć nie można, że jeżeli wychowanie w Belgii ma coś dobrego, winno to ciąglemu wpływowi i wsparciu rządowemu. Tylko szkoły będące pod zarządem duchowieństwa nie podlegają władzy rządowej, a jeżeli w tychże nauki nie mają się ku upadkowi, czyni im tę przysługę spółzawodnictwo z zakładami przez rząd wspieranemi, ta to emulacja ratuje je od całkowitej zagłady. Zresztą długiego jeszcze potrzeba doświadczenia, nim się wykaże, czyli tak nazwana wolność nauczania w Belgii korzyści lub szkody przyniesie. Obecnie zdania są podzielone: jedni uważają nauki tameczne za kwitnące, inni za chylące się ku upadkowi. Ja z méj strony, wnosząc z raportu belgijskiego ministra spraw wewnętrznych, sądzę, że nauki w Belgii nie zbyt stoją wysoko i ze stopniem tychże po kolegiach francuzkich w porównanie iść nie mogą. Powiedziano także o Stanach Zjednoczonych, że wychowanie tamże całkiem jest wolne, że się nikt do niego nie miesza: i to jest błędne mniemanie, bo nie masz kraju, gdzieby władza publiczna na ółtarz wychowania publicznego większe składała ofiary. W wielu państwach dają miejscowe władze znaczne zasiłki pieniężne i nabywają przez to prawa do dozoru. I tak w Mainie, w Neu-Hampshire, w

Konnektikut są komisyje, których jest obowiązkiem we wszystkich wspieranych zakładach co miesiąc dwie rewizye odbywać. Ofiary różnych tych państw tak są znaczne, że jedno z nich rocznie blisko 800,000 fran. daje, chociaż ludność jego miliona nie przechodzi.»

W drugiej części oświadczył się Pan Passy przeciw każdemu monopolowi, tak ze strony uniwersytetu, jak ze strony duchowieństwa. W obecnych stosunkach uniwersytetu nie widzi on monopolu, i zabawiwszy krótko przy kwestyi uniwersyteckiej, rozwodził się potem obszernie nad pretensjami duchowieństwa, mianowicie Jezuitów. Za próbkę sposobu, jakim Jezuiti historią traktują, przytoczył szkolną książkę historyczną, w której Napoleon jest tylko Markizem Bonapartą i generalnym namiestnikiem Ludwika XVIII. Z drugiej strony wskazał, że także ze szkoły Jezuitów wyszła była część ludzi, co się w rewolucyi największych dopuszczali zbrodni.

Z dnia 1. Maja.

Posiedzenie Izby Parów, d. 30. Kwietnia. — Po ukończeniu rozpraw ogólnych o projekcie do prawa dotyczącym wychowania zaczęto wносить poprawki do pojedynczych artykułów. Markiz Turgot zaproponował poprawkę zmierzającą do odłączenia przedmiotów naukowych dla egzaminu na Baccalaureat-ès-lettres i Baccalaureat-ès-sciences; w ostatnim języki starożytne i filozofia miały być wyłączone. Wszakże minister wychowania oświadczył się stanowczo przeciw wykluczeniu języków starożytnych i propedejtyki filozoficznej z jakiegokolwiek bądź części wychowania drugiego rzędu i poprawkę tę odrzuciono. — Następnie P. Segur-Lamoignon wniósł artykuł dodatkowy: »Wszakże kurs filozofii przy wychowaniu drugiego rzędu tylko na nauce logiki, etyki i psychologii elementarnej ograniczać się będzie.« W rozprawie swęj o tym przedmiocie wystąpił P. Segur-Lamoignon również jako przeciwnik Montalemberta jak też i Cousina, Ultramontanizmu i Eklektycyzmu.

Król nie zwiedził wczoraj wystawy płodów przemysłu; podanie to Dziennika sporów było mylne; wydane na przyjęcie N. Pana rozkazy stósownie do dzisiejszego Konstytucjonisty, o godz. 11. cofnięto, ponieważ się intendant listy cywilnej przekonał, że sala i galerje jeszcze w zanadto wielkim są nieładzie jak aby już rodzina królewska je mogła oglądać. Otwarcie wystawy, które dzisiaj nastąpić miało, do późniejszego czasu odłożono. — Król

i królowa Belgijczyków, którzy podług pogłoski już przed 3 dniami tu przybyć miały, dotychczas jeszcze w Paryżu oczekiwani. (Stósownie do gazet angielskich N. Królestwo belgijskie d. 30. Kwietnia rano w Woolwich do Ostende się zaambarkowali). Księżna Kent w towarzystwie rodziny królewskiej jutro Fontainebleau zwiedzi. Zabawy publiczne, które dzisiaj urządzono, zupełnie też same jakie bywały w dawniejszych latach w dniu imienia króla. Przemów mianych do króla gazety dotychczas nie umieściły; Monitor przemowy arcybiskupa, chociaż już dnia wczorajszego mianęj, nie podał do wiadomości publicznej.

Z dnia 2. Maja.

Mowa winszująca Arcybiskupa Paryskiego i odpowiedź królewska powszechną zwróciły uwagę. Arcybiskup wniósł do mowy swojej uwagi nad wolnością kościoła, Król odparł te uwagi z szczególną energią. Przemowa Arcybiskupa była treści następującej:

»N. Panie! Składamy Ci N. Panie z naszem pokornemi hołdami uczucia odpowiednie naszemu obecnemu położeniu. Nigdy nie będziem się mogli przekonać o tém, żeby rząd dla spokoju i wolności kościoła albo kościoł dla wielkości i pomyślności rządu cierpieć miał. (Non veniet anima in consilium eorum, qui dicunt, vel imperio pacem et libertatem ecclesiarum, vel ecclesiis prosperitatem et exaltationem imperii nocituram. S. Bernard. Epist. 244.) Przekonanie to wynurzone przed 600 laty przez świętobliwego uczonego Francyi, będącego przez geniusz swój zaszczytem swego wieku a przez męstwo cnót swoich ozdobą duchowieństwa — jest też przekonaniem duchowieństwa i Arcybiskupa Paryskiego. N. Panie! wynurzamy to przekonanie jako nie dwuznaczną oznakę szczerości myśli naszej i jako najpewniejszą rękojmię naszej nadziei. Oświadczamy Ci chętnie, że nam Francya za nadto droga, jak abyśmy mieli komukolwiek ustąpić sławy większej uległości i większego posłuszeństwa ku jej prawom. Niechaj Bóg zachowa, żeby dobrodziejstwa nie miały znaleźć uznania u mężów, przywykłych do tego, aby w uczynku sprawiedliwości upatrywać pobudki do wdzięczności a w wolności swego urzędu nowy środek do nadania władzy rządowej większego jeszcze szacunku! Poświęcenie to wysoka mądrość Króla pojmuje i należycie oceni. Poczyta je godnym naszego spokojnego powołania i lojalności charakteru naszego, oraz użytecznym religii i ojczyźnie. Pozwól N. Panie, dołączyć najszczersze powinszowania nasze; oby Bóg i nadal obfite błogosławieństwo

na Ciebie N. Panie i dostojną Twoją rodzinę zlewać raczy!^o

Król odpowiedział:

»Dziękuję Ci, X. Arcybiskupie, za życzenia które Mi osobiście i w imieniu duchowieństwa Paryskiego składasz. Rozumiałem że dostateczne już dał rękojmię, iż jest wolą Moją, utrzymać swobody religii i otoczyć duchowieństwo wszelkim należącym mu się poszanowaniem; więc niepotrzebną było przypominać mi to w sposób taki, jakem to właśnie usłyszał. Mogę to X. Arcybiskupowi powiedzieć i wiadomo to mu zapewne, że duchowieństwo na całej Mojej miłości, na całym Moim udziale i na stałości usiłowań Moich polegać może, by Francyi zabezpieczyć dobrodziejstwa religii, aby ona i nadal najlepszą była tarczą przeciw występkom, z których rozprzeżenie towarzystwa wynika, a oraz źródłem cnót, ocalenie społeczeństwa ustalających.«

Podczas serenady, przyniesionej Królowi wczoraj wieczorem przed Tuileryami, Ludwik Filip wnuka swego, małego Hr. Paryża, miał na kolanach a gdy orkiestra grała Marsyliankę, kazał mu bić takt do tego.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 23. Kwietnia.

Kryzys ministerjalna bynajmniej nie postąpiła naprzód, dla tego ciekawość publiczna musi się kontentować codziennymi pogłoskami, które po większej części plonnemi się być okazują. Osoby, które uważają się być powołanemi, by zająć miejsca terażniejszych ministrów, utrzymują, że ciż ministrowie obecni dla tego dotąd nie występują z środkami rządowemi uzupełniającemi ich dotychczasowy system, ponieważ się zobowiązali, zaraz po ogłoszeniu dekretów tych złożyć urząd swój w inne ręce. Że zaś z posiadaniem władzy powiększyło się jak niektórzy mniemają życzenie ministrów utrzymania się przy władzy, dla tego więc wahali się oni publikować ważne owe dekreta. Z kąd inąd jednak, jeśli dobrze w sprawie tej objaśniony jestem, pochodzi krytyczne położenie, w jakim się znajduje ministerjum. Wielu z biskupów i arcybiskupów, powróciwszy z wygnania, skreślali ministrom smutne i nader litość wzbudzające położenie duchowieństwa hiszpańskiego, które rządy Espartery z wszelkich wyzwały własności. Wzmiankowani więc prałaci wskazali konieczność zawieszenia tak długo przedaży dóbr duchowieństwa świeckiego, dopókiby temuż duchowieństwu jakieś wynagrodzenie zapewnionem nie było. Królowa zawiadomiona o tém, nakazała ministrom sprawę tę pod ścisłą

wziąć rozważyć. Ministrowie przecież dotąd nie sporozumieli się bynajmniej pod względem rozwiązania kwestyi tej. Dla zbiegu tych wszystkich okoliczności, podróż królewskiej familii odłożoną została na czas niepewny, a ciało dyplomatyczne nie odebrało nawet dotąd wezwania, by mieć także udział w podróży tej.

Z dnia 25. Kwietnia.

Zdaje się, że Księżę Carini znowu myśli o zamężciu Królowej Izabelli z młodym Hrabia Trepani, tém bardziej, że ten przedmiot najważniejsze miejsce zajmuje w jego instrukcyach. Lord Renelagh, najwierniejszy z przyjaciół pretendenta, w zeszłym miesiącu odwiedził go w Bourges i otrzymał od niego list do Lorda Aberdeen, w którym oświadcza, że dla zapewnienia spokoju Hiszpanii, Don Carlos gotów jest uczynić wszystkie ofiary, jakie lord ministrowi spraw zagranicznych ustnie oświadczy. Żąda on tylko, aby syn jego, jako poddany, wybranym został na męża Królowej Izabelli. Na to odpowiedział Lord Aberdeen, że gabinet angielski nie może zwracać wielkiej uwagi na pretensye don Carlosa i na jego plany małżeństwa, ponieważ oddawna uznał Królowę Izabelę, jako jedyną i prawdziwą władczynię Hiszpanii, a ona tylko wraz z korteżami może swoją własną ręką rozrządzać. W skutek tej odpowiedzi dwóznacznój, postanowili niektórzy stronnicy Don Carlosa, jego starszego syna z Bourges do Anglii przewieść, przygotować mu tam przyjęcie takie, jak kiedyś w Belgrave Square i następnie wysadzić go w którym punkcie Hiszpanii. Lord Aberdeen zatem przez posła angielskiego uwiadomił dwór tutejszy o propozycyach don Carlosa, za pośrednictwem Lorda Renelagh czynionych, i wezwał gabinet Tuileriów, aby z podwójną pilnością czuwali nad krokami rodziny pretendenta. Przy tej okoliczności Lord Aberdeen zwrócił uwagę gabinetu hiszpańskiego, by królowę jak najrychlej za mąż wydać, wówczas bowiem nikt już projektów czynić nie będzie ani się w sprawie Hiszpanii z tego względu nie wmięsza; księżę Carini o tém zawiadomiony, ma teraz znów nadzieję, że zdoła zadosyć uczynić poleceniom swego monarchy.

Albowiem król obojga Sycylii na przedstawienie swego posła tylko z tego powodu uznał Królowę Izabelę, by później taż wybrała jego najmłodszego brata za małżonka, ponieważ w tém tylko środku, wyłączającym rodzinę infanta don Francisco, widzi środek utrzymania zasady monarchicznej w Hiszpanii. Ale gabinet hiszpański trwa w swoim postanowieniu, by zajmować

się niezawisłe kwestyą zamężcia i oświadcza, że jeżeli małżonek królowej ma być wybrany z dynastji Burbonów, Hiszpanie przekładają zaw sze ksiąząt u nich w kraju wychowanych i zrodzonych. — Te słowa bardziej utwierdzają więc myśl, że i synów don Carlosa nie należy wyłączać od téj konkurencyi, ale wymagają, by książę ten i jego potomkowie uznali wprzód Królowę Izabellę za władczynię Hiszpanii. By przecież to usposobienie rządu i kraju nie było próżne, potrzeba starać się, aby ster rządu nie wpadł na nowo w ręce stronnictwa nieprzyjaznego spokojności Hiszpanii i Europy.

N i e m c y.

Z Bremen, dnia 30. Kwietnia.

Przeszłej nocy wybuchnął tu pożar w domu leżącym przy ulicy Wallstrasse, który na nie szczęście smutne miał skutki. Powstał ogień w dolnej części domu zamieszkałego przez jakiegoś szynkarza, i zajął wschody, nim się jeszcze mieszkańcy pierwszego piętra ratować mogli. Szczęśliwym sposobem była w pobliskości drabina, której dniem przedtém używali majlarze. Za pomocą tejże uratowało się oknami siedmioro osób, pomiędzy temi matka z dzieckiem na rękę; ale ojciec, aktor Pfeifer, odważył się w przestachu oknem wyskoczyć, strzaskal sobie szczękę i złamał dwa razy nogę. Dwóch dziewcząt i jednego dziecka Pana Pfeiffer dotychczas nie znaleziono; w téj chwili slychać, że dziecko to bez życia z pod gruzów wygrzebano. Zresztą nie spaliło się nic więcej.

Z dnia 1. Maja.

Posłuchanie świadków wykazało, czego wczoraj jeszcze dostrzedz nie było można, że ośmioro ludzi w ogniu spłonęło, t. j. pięcioro sług, dwóch czeladników mularskich i dziecko Pana Pfeiffer. Dotychczas wydobyto dopiero jedno ciało, i to całkiem popalone i trudne do rozpoznania.

Z Monachium, d. 2. Maja.

Wczorajszego wieczora zamieszana została spokojność miasta naszego. Podajemy tu wiadomość o tém, nie według pogłosek w téj chwili obiegających, ale według rzetelnego rzeczy stanu. W skutek podwyższenia ceny letowego piwa o 2 fenigi na mierze, zebrała się gromada robotników i w ogóle ludzi najniższych klass mieszkańców wczoraj wieczorem, wywierając oburzenie swoje przez tłuczenie szyb po większych piwowniach. Co minuta powiększały się gromady niespokojników tak, iż nareszcie pomocy wojskowej przywołać musiano, aby wykonanym już niedorzecznościom koniec położyć i większym gwał-

tom wcześniej zapobiedz. Że w takowym rozruchu nie obyło się bez ran, które się poczęści i niewinnym dostały, to rzecz naturalna. Niedługo po godzinie 10. przywrócono spokojność na wszystkich ulicach tak, iż wojsko, wyjąwszy mały oddział jazdy, do koszar powrócić mogło. Zdaje się, że przestępstwa takowe już się nie ponowią.

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 30. Kwietnia.

Zdaje się, że rozpowszechnione podczas misyi Hr. Orłowa w Styczniu pogłoski o przybyciu tu Cesarza Mikolajaja, były zupełnie ponne; o podróży Imperatora do Wiednia ani mowy nie ma. Że była zamierzoną, zdaje się być niezawodną, ale zależało wszystko od udania się pewnego projektu, który na niczém spełznął. O zaślubieniu Arcyksięcia Szczepana wszystko znouwu uchilo.

W ł o c h y.

Z Neapolu, d. 17. Kwietnia.

Przybył tu Książę Paszkiewicz, którego dzienniki włoskie nazywają byłym namiestnikiem Polski.

Rozmaite wiadomości.

Z Warszawy. — Najnowsze dzieło słynnego Eugeniusza Sue pod tytułem: »Żyd wieczny tułacz«, odstąpione redakcyi jednego z pism czasowych francuskich, przez autora za 100,000 franków, a którego umieszczenie częściami ma zacząć się z końcem Czerwca r. b. w témże piśmie, wyjdzie w polskim przekładzie, tylko o dni 15 później od oryginału francuskiego. Tym sposobem daleko prędzej znajdować się będzie w rękę czytającej polskiej publiczności nim wszelkie inne wydania zagraniczne nas dojdą.

»NIE ŻLI SĄ LUDZIE.«

(Obraz z życia przez Wincentego Pola.)

(Dalszy ciąg.)

»Hola, moi panowie!« zawołał wójt gromady kąpielnej, wchodząc do sali, kędyśmy się zebrali do wieczornej przechadzki na łuki — »a co to gromada radzi bez wójta? — ja zająłem się pomieszczeniem tych pań, co wieczorem przyjechały, z których jedna biedaczka bardzo jest cierpiąca, a wy tu układacie jakieś projekta bezemnie?« — i śmiejąc się, przysiadł się do nas na chwilę.

»Kochany wójcie!« rzekł pan Maurycy — »zaimprovizowaliśmy tutaj projekt fantowej lo-

teryi i balu na korzyść pogorzalców, ale kiedy przychodzi przybrać się do rzeczy, to chciój kochany wójcie nią pokierować, a my wypełnim wszystko, co każesz.»

»Wiem o wszystkim«, rzekł wójt; »bo idę od pań. Jutro proszę na kawę rano, tam złożym walną radę. Bo ja po dniu radzić lubię, i rano, nie wieczór; a teraz dobranoc wam!«

Sluszenie byloby, gdyby się wójt nawet był obraził tém, że go pomineli, lubo to się nie stało z umysłu. Był to zacny i poważny obywatel, osiadły o kilka mil w sąsiedztwie, a od czasu prawie, jak te kąpiele otworzono, zjeżdża on rokrocznie zazwyczaj, już w Czerwcu, bawiąc tam przez lato, więcej dla towarzystwa niż dla zdrowia, i jest w całym znaczeniu tego słowa, honorowym gospodarzem tych kąpiel, poczczone rokrocznie poważnym tytułem wójta. Przybywających wita on, umieszcza oprowadza i gości każdego, póki go nie zagospodarzy i nie zapozna miejscowo. Łatwy w pożyciu, młody z młodymi, ze starymi stary, dla wszystkich uprzedzający, umie on pobłażać i karcieć zcicha, gdy tego potrzeba, i rządzić miłością i lekką ręką gromadę. Przybywszy tam do kąpiel, nie ma trudności w zapoznaniu się z drugimi; nie potrzeba myśleć o tém, komu się przedstawić wypada i kogo prosić, by cię oprowadził po domach, lub czy dobrze z tém będzie? — Wójt bez wyjątku oprowadzi cię od domu do domu, od kołka do kołka, i możesz być pewnym dobrego przyjęcia. Wójt kieruje zabawami, balami, godzi muzykę, urządza partye, projektuje wycieczki, układa pary, daje tancerzy, godzi i skupia całe towarzystwo. Nikt nie jest tam zapomniany, nikomu nie ubliżą, każda dama jest wprowadzoną do sali lub na przechadzkę, każda wsadzona do powozu, lub odprowadzona z kawalerską grzecznością do domu. W każdym domu jest téż wójt choć na chwilę codzien, a jak kto słaby, to już ojcowskie ma o nim staranie. Nigdy nie dopuści, ażeby zabawa przeszła granice umiarkowania; to téż nie przychodzi do otwartej nieprzyjaźni, lub spraw honorowych między mężczyznami, bo już najleksze nieporozumienie umie on zlagodzić i rozbroić kilką słowy, lub ściśnieniem ręki, jak zakłębem. Słowem, jestto człowiek staropolskiego poczcziwego serca, który wszystko zna i uważa za swoje i miłe sobie, co go tylko otacza.

Takie świadectwo dawało mu całe towarzystwo w jadalnej sali zebrane, gdy się udał na spoczynek. Nazajutrz, gdyśmy się w pomieszkaniu jego zebrali na kawę, po ranej prze-

chadzce ułożono cały projekt fantowej loteryi i balu. Wójt został po staremu wójtem i zagaił posiedzenie. Pan Maurycy został obrany podskarbin. Dwóch panów Marcellich zostało pisarzami i przyjęli na siebie obowiązek pisania listów i losów. Ja obrany zostałem kancle rzem i objawszy wielką pieczęć wójta, odciskałem ją na każdym losie, na każdej kopercie. Pana Jakóba i Józefa, znajomych w sąsiedztwie, wyprawiono jako posłów na okolice za zbieraniem fantów i rozporządzeniem losów. Pan Jan, młody Krakowianin, miał dostarczyć cukrów dla dam, pan Brunon pomarańcz i innych owoców, a poczcziwy pan Tytus obiecał dostarczyć kwiatów na bal ze swego ogrodu, jako najbliższy kwiecisty sąsiad. Jak w starożytnym niegdyś Babinie, rozebrano urzędy i nadano godności. Nie upłynęło dwóch godzin, a wszystko już było w ruch wprawione, listy i losy posłańce i posły. Rozesłano zaprosiny na bal i wezwanie do składki fantów. Dwudziestu było nas przytomnych, każdy wziął po dziesięć losów, resztę rozesłano po dworach i po pobliskich miasteczkach. Gdyśmy się już rozchodzić mieli, wszedł do pokoju kapitan od huzarów, poczcziwy stary żołnierz z nad Dunaju, lubiony bardzo w towarzystwie. Wziął losy dla całego korpusu oficerów swojego pułku i zapłacił je z góry, upewniając, że się z kolegami policzy — a jako Węgier, przyjął niewzięty dotąd urząd piwniczego i obiecał dostarczyć ne bal starego węgrzyna. Potém udali się urzędnicy nowego Babinia z wójtem na czele w deputację do pani Julii, która dniem wprzody wniosła była pierwsza projekt fantowej loteryi i balu na korzyść pogorzalców. Pani Julia przyjęła na siebie urząd kwestarki i sama dobry zrobiła początek, dawszy z pół kopy fantów i piękny haftowany dywan własnej roboty. Z nią razem puścili się wójt i podskarbi po kweście od domu do domu, zbierając fanty. Łatwiej było opłacić się paniom, bo na każdej toalecie, na każdym okienku, stało już jakieś cacko na ten cel przeznaczone — ale co tu wziąć od panów? — Pieniędzy i cygarów nie przyjmowano. Szczęściem doniósł ktoś, że właśnie w téj chwili przybył Czech z piękniemi kryształami do kąpielowego bazaru; więc łakomo rzucili się mężczyźni na szklanne i nieszkłanne cacka; w gnieniu oka pozbył się wszystkiego, i jak sądzę, nie po złej cenie.

Najgorzej wyszedł pono na téj kweście nasz trefniś. Widząc że się na filantropiją zanosi, umyślił cichaczem opuścić kąpiele. Wójt dowiedział się o tém i wyprawił do niego najpię-

kniesze trzy panie, prosząc aby go ukarały za to. Tak też się stało w istocie. Wpadły do jego pomieszkania, a kiedy się wymawiał, że nie ma nic do dania na fant, choć muóstwo cacek leżało na stole, wzięła mu jedna z pań dużą srebrną nalewkę.

»Na Boga!« zawołał truchlejąc. »Mais Madame ce n'est pas argent platé! Ta nalewka jest do garnituru, ja jęj odstąpić nie mogę!«

»Tęm lepiej kiedy srebrna, bo to dla biednych!« rzekła mu druga, i w mguieniu oka znikły z pokoju i skoczyły do powozu, a kiedy później przyszedł nasz delinkwent z bardzo pokorną miną, ofiarując wykupne za tę nalewkę, drogo ją opłacić musiał, i dał pono więcej i ze wstydem, dając niechętnie, niż ci wszyscy co się nie usuwali od datku.

Kiedysmy kwestując po całych łaźniakach, podchodzili ku źródłu, ujrzelismy tam księdza kapucyna, sławnego ogrodnika i lekarza, znanego w całej okolicy z bononii kwestarskiej.

»Jakże pani dobrodziejka każesz, czy mamy pominąć ojca lekarza?« zapytał pan Maurycy kwestarkę.

»Dajmy mu pokój«, rzekła, »wszakże oni sami żyją po największej części tylko z dobrodziejstwa drugich.«

»Nie, nie daruję mu!« mówił pan Maurycy, »niechaj sobie choć na dzień jeden odmówi tabaki.«

Ostatnie słowa zda się posłyszał ojciec lekarz, a pan Maurycy rzekł podchodząc ku niemu z kwestarką: »Zbieramy dary na wsparcie pogorzalców liskich i rzeszowskich, a co łaska, oto prosim.«

»I coż ja wam dam? — Któżto zechce wygrać kapelusz słomiany, kostur kwestarza lub różaniec? — a tylko to mam na zbyciu. Bo kapturem mogę nakryć głowę, o kostur nie trudno, korómkę odmówię na pamięć, a różańce umiem sam toczyć. Śmiejesz się bratku? slyszalem ja, slyszalem, jak mojej przymawiales tabace, niechajże i tak będzie!

Kiedy złodzieja okradna złodzieje,
W ówczas się zly duch i cieszy i śmieje!
A kiedy biedny biednego ratuje,
To Bóg się wielki w niebiesiech raduje!«

To rzeklszy, dobył ogromną tabakierę z zarkąwawą, otworzył ją, poczęstował wszystkich, zażył sam i rzekł: »A teraz raczcie się państwo dobrodziejstwo przypatrzeć tęg tabakierce!«

Wierzch tabakiery był ze słoniowej kości, misterną rzezbą przyozdobiony, która wyobrażała poważnego braciszka OO. kapucynów, pędzącego baranki przed sobą, — w dali było wi-

dać kościołek i klasztor, góry i lasy. Ozdoby drobne po krańcach tęg tabakiery, nosiły na sobie cechy starożytności; rzeźba była przesliczną. Tabakiera szła z rąk do rąk, znaleźli się i znawcy. »Sto przeszło lat przechowała się ta tabakiera w naszym klasztorze, a ja mam ją po zmarłym przyjacielu. Jednak że mnich nie ma żony ani dzieci, a klasztor przy bożęj opiece nie zgorzał, a przy łasce pobożnych dobrodziejów blachą jest pokryty: dają tabakierę, jednak nie na fant tylko temu ją dam, kto zechce dać za nią najwięcej na biednych.«

»Brawo, licytacja!« krzyknęli mężczyźni, których grono powiększało się z każdą chwilą przy źródle.

Ojciec lekarz podniósł tabakierę w górę, i zawołał donośnie: »Kapucyńska tabakiera! — notabene bez tabaki! dukatów pięć! kto poprawi?«

»Sześć!« — »Siedm!« — »Dziewięć!« krzyknął ktoś inny. — Wyszła w końcu do dziesięciu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OBWIESZCZENIE.

Wszyscy ci, którzy do obligacyi Macieja Sobkowskiego, obywatelowi i słudze miejskiemu tutejszemu Wawrzynowi Majorce i żonie jego Jadwidze z Juszkiewiczów na 1000 Tal. z prowizją wystawionęj, i na posiadłość tu na przedmieściu Święt. Marcióskięm pod liczbą 42. leżącęj, w dziale III Nr. 1. zahipotekowanęj z dnia 17. Maja 1805. r., jako spadkobiercy, właściciele, cessionaryusze, posiadacze zastawni lub inni pretensye mieć sądzą, zapozywają się niniejszým, aby się w przeciągu trzech miesięcy, a najpóźniej w terminie

na dzień 3. Września r. b.

zrana o 10tęj godzinie przypadającym w Izbie naszęg stron przed Deputowanym Ur. Schultz Assessorem Sądu Głównego pod uniknieniem prekluzyi zgłosili.

Poznań, dnia 28. Marca 1844.

Król Sąd Ziemsko-miejski.

WYPRZEDAŻ.

Chcąc skład prędko uprzętnąć, sprzedają od dnia dzisiejszego moje, podług najnowszego wzoru, robione meble z wolnęg ręki po nadzwyczaj umiarkowaných cenach.

L. Żorkowski,

w rynku Nr. 62. podle handlu P. Schmidt i naprzeciwno cukierni P. Vassallego.

Handel nasion Jana Schultz i Spółki w Poznaniu w **Bazarze**

poleca oprócz wszelkiego rodzaju prawdziwych i świeżych nasion szczególnie nasienie sosnowe zupełnie świeże i doświadczone, które właśnie odebrał ze znacznego Dominium tutejszęg Prowincyi, sprzedając takowe za nader pomierną cenę.

Piękny dobór strojów Damskich, zwłaszcza czepek, kołnierzyków, francuzkich haftów, najprzedniejszych rękawiczek, kwiatów i t. d., które co tylko z Lipska sprowadziłam, polecam Szanownej Publiczności w najpomniejszych cenach.

Ch. Baumann,
w rynku Nr. 94. na pierwszym piętrze.

Wodę kolońską i francuzkie pachnidła prawdziwych gatunków, oraz Drezdeńską szokoladę na parze, poleca po najumiarkowańszych cenach

Ch. Baumann,
w rynku Nr. 94. na pierwszym piętrze.

Odwolując się do poprzednich ogłoszeń w Gazetach W. Xięstwa Poznańskiego i Dziennikach Urzędowych, mam honor zawiadomić Wysoką Publiczność, że skład mój win w naby-

tym od Wgo Wincentego Rose handlu, znacznie powiększyłem świeżemi doborami tak z Węgier jak i z Francji. Poważam zatem polecić się Jój z zapewnieniem, że niczego nie zaniedbam, aby odpowiedzieć zaufaniu, jakiem mnie zechce zaszczylić.

Rozgałęzione osobiste stósunki moje po Francji, gdzie po pamiętnym 1831. r. lat 12. przeżyłem, oraz własny dom handlowy, winny i kommissyjny w Bordeaux, którego współnikiem jestem, nastęrczają mi całą łatwość, dostarczania wszelkich win francuzkich, jak Burdegalskich, Burgundzkich, Szampańskich, Rusillonu, Langladu i innych południowych, niemniej i hiszpańskich, tak wprost z miejsca jako i tu z Poznania, również wypełniania poleceń każdego rodzaju, jakiego Wysoka Publiczność za granicą mieć mogła.

Poznań, dnia 15. Kwietnia 1844.

N. Koszkowski.

DONIESIENIE.

W ciągu tego i przyszłego tygodnia odbiorę znowu transport



Angielskich prawdziwych koncertowych fortepianów w kształcie skrzydeł,

miedzy któremi znajdować się będą i takie, które tu wcale jeszcze nie są znane, w **krótkiej** i zwyczajnej formie z wytworną powierzchnością — o których dźwięku i składzie budowniczym najznakomitsi artyści *respectively* znawcy naszego wieku najchlubniejsze dali świadectwo. — W celu spotkania się z wszelkim współzawodem, utrzymywać odtąd będę dla wygody mającej w tém interes publiczności: **zupelny skład tego drogiego towaru, odrębnie od mego głównego magazynu**

Fortepianów w kształcie skrzydeł i stolików

w gatunkach wszelkich cen, zwyczajnej, oraz poprawionej mechaniki Wiedeńskiej, zawsze w doborze regularnemi nadsyłkami zasilanym. Niezmienna w handlu moim rzetelność pozostanie nadal, jak dotąd była, i nadmieniam tylko, iż oprócz najrozciąglejszej dawananej przezemnie gwarancji, ułatwiać będę wszelkimi sposobami nabywanie instrumentów z mojego magazynu przystając najbezinteresowniej tak na upłaty jako też na wszelkie wymiany starych o 6 oktawach instrumentów. — Wynajmowanie instrumentów pozostaje w swój rozciągłości i takowe potrzebowane już instrumenta, są u mnie, dla pozyskania miejsca, niebawnie po 80 do 130 Tal. do nabycia.

Aeolodykony właściwej sobie konstrukcji, arcy nowe i piękne. —

Prócz tego dla kupujących na zarobek lub do zabawy, polecam mój wielki zapas kompletnych, akuratnych i pięknie robionych trzyćwierciowych i całych bilardów z wszelkich gatunków drzewa i z najgustowniejszą ozdobą po stałych cenach (dozwalając rzetelnym nabywcom także upłat ratami).

Pojedyncze też nabywać można **szczególne billardowe** wszelkiego kalibru całymi garniturami lub oddzielnie, to samo kije w dwojakim gatunku itd. Zamówienia zamiejscowe czynić należy franko. — Poznań, w Maju 1844.

Ludwik Falk, pod Nr. 21. ulicy Szerokiej.